

# Dieta cud *impact factor*a

Długo przymierzałem się do napisania tych kilku słów nawiązujących do prowadzonej trzy lata temu na łamach „PAUzy Akademickiej” dyskusji dotyczącej polskich czasopism naukowych i roli tzw. *impact factor*a w ocenie czasopism, ale także – jak się okazuje (!) – autorów (patrz artykuł prof. Jakuba Zakrzewskiego w „PAUzie” 154/2012).

Pod koniec 2011 roku opublikowałem pracę w czasopiśmie „Physics Letters B” (*impact factor* 4) wydawanym przez wydawnictwo Elsevier. „Rozmowa” z redakcją odbywała się poprzez pracochłonne wypełnianie formularzy internetowych, kiedy nagle na kolejnej stronie natknąłem się na pytanie, czy chcę, aby mój artykuł był ogólnie dostępny elektronicznie w trybie tzw. *open access*. Oczywiście kliknąłem na „tak”, a wtedy pojawiła się informacja, że jeśli odpowiedziałem „tak”, to muszę pokryć koszty publikacji w kwocie 3000 dolarów amerykańskich. Zaraz więc kliknąłem na „nie”, ale wtedy wydawało mi się jeszcze, że propozycja Elseviera opiewała na kwotę US \$ 300, co i tak uznałem za rozbój na równej drodze.

Jako redaktor polskiego czasopisma „Acta Physica Polonica B” (które, nawiasem mówiąc, udostępnia za darmo w trybie *open access* wszystkie artykuły od roku 1970) orientuję się nieco w kosztach wydawniczych i wiem, że za 3000 dolarów można opublikować elektronicznie całkiem przyzwoity tom czasopisma, a nie gdzieś jeden artykuł. Jakaż bowiem pracę muszą wykonać redaktorzy czasopisma? Muszą prowadzić korespondencję z autorami, do czego potrzebna jest obsługa sekretarska albo (z pewnością znacznie tańszy) system elektroniczny. Odpowiedni redaktor musi wskazać recenzenta. Oprócz „powieszenia” na stronie internetowej opublikowanych artykułów są to jedyne czynności wymagające pewnych nakładów finansowych. Czynności merytoryczne, jak na przykład recenzje, wykonywane są za darmo, nie mówiąc już o honorarium dla autora czy o nakładach na badania, które są treścią publikacji. Te ostatnie ponoszone są na ogół przez laboratoria finansowane z pieniędzy publicznych. Tekst i rysunki dostarczane są w formie elektronicznej, tak że praca korektorska jest banalnie prosta, to samo zresztą dotyczy przygotowania składu do druku (czy ktoś z Czytelników pamięta, kto to był zecer?).

Elsevier uznawany jest za wydawnictwo drogie. Jednakże, przeglądając ostatnio wydatki biblioteki w Instytucie Fizyki UJ, zorientowałem się, że prenumerata wersji elektronicznej wszystkich czasopism wydawanych przez American Physical Society i American Institute of Physics (w sumie 20 tytułów, w tym prestiżowe „Physical Review Letters” i pełna seria „Physical Review”) kosztuje w skali całej Polski około 990 000 dolarów rocznie. Dzięki tej kwocie, pokrywanej po połowie przez MNiSW oraz przez uczelnie i instytuty badawcze (w sumie ponad 40 jednostek), każdy z nas ma możliwość „za darmo” ściągnąć sobie dowolny artykuł z tej grupy czasopism, ale tylko posługując się komputerem będącym w sieci instytucji, która wykupiła elektroniczną prenumeratę.

Kwoty te wydają mi się podwójnie absurdalne, gdyż każdy z artykułów opublikowanych w wymienionych wyżej czasopismach można za darmo (bez cudzysłowu) ściągnąć z bazy [arXiv.org](http://arxiv.org). Jest to baza (powstała w Los Alamos National Laboratory, a obecnie utrzymywana jest na Cornell University), do której każdy szanujący się autor (fizyk, rzecz jasna) wysyła nową pracę, a dziesiątki kolegów po fachu już na drugi dzień mogą tę pracę przeczytać i przesłać autorowi uwagi. Praca opublikowana nawet w najlepszym czasopiśmie, a nie „wrzucona” wcześniej do bazy [arXiv.org](http://arxiv.org), „na 95%” pozostanie niezauważona.

Czasopisma potrzebne są więc jedynie do tego, aby przybić na pracy znak jakości. Praca „wrzucona” do [arXiv.org](http://arxiv.org), która po kilku miesiącach nie zostanie gdzieś opublikowana, zaczyna być postrzegana jako podejrzana. Wokół czasopism powstały zatem instytucje, takie jak Web of Knowledge czy SCOPUS, które przybijają stempele jakości samych czasopismom. Ten stempelek to *impact factor*. W dobie komputeryzacji takich wskaźników można wygenerować znacznie więcej. Można policzyć cytowania, cytowania bez autocytowań lub tzw. indeks Hirscha (*h*). To już są wskaźniki dotyczące autorów, a nie czasopism. Teraz jeszcze trzeba przekonać samych autorów i agencje finansujące, że to są wskaźniki, na których należy oprzeć system finansowania nauki oraz oceny samych naukowców, i można spać spokojnie, kolekcjonując opłaty za dostęp do tych danych i za prenumeratę.

Postanowiłem napisać tych kilka słów nie po to, aby się żalić, ale dlatego, że właśnie zaczyna materializować się przedsięwzięcie o tajemniczej nazwie SCOAP<sup>3</sup>. To skrót od angielskiej nazwy konsorcjum Sponsoring Consortium for Open Access Publishing in Particle Physics, które powstało pod auspicjami ośrodka badań jądrowych CERN pod Genewą już kilka lat temu, a teraz wkracza do akcji. W CERN-ie zorientowano się, że spodziewane ważne odkrycia, jakich na pewno dostarczy największy na świecie akcelerator Large Hadron Collider (LHC), stanowią silną kartę w rozgrywce z potentatami na rynku wydawnictw naukowych. Publikacja w czasopiśmie „X”, ogłaszająca – dajmy na to – doświadczalne odkrycie bozonu Higgsa, gwarantuje temu czasopismu wysoki *impact factor* przez najbliższe kilka lat. A takich wyników o dużym znaczeniu dla nauki LHC dostarczy z pewnością dziesiątki. W dodatku odkrycia te zostaną dokonane dzięki środkom publicznym; dlatego więc za dostęp do nich należy słono płacić wydawcom czasopism naukowych? Pomysł polega więc na tym, aby za publikację płać SCOAP<sup>3</sup>, ale według nowo wynegocjowanych stawek, a dostęp do tych publikacji był darmowy dla wszystkich. Dodatkowo, SCOAP<sup>3</sup> chce doprowadzić do obniżki cen wydań drukowanych.

SCOAP<sup>3</sup> zebrał już deklaracje od wielu agencji, fundacji, ministerstw, uniwersytetów, instytutów, laboratoriów i bibliotek, które zdecydowały się łączyć na jego budżet – szacowany na 10 mln euro rocznie. Rozstrzyga się właśnie trzystopniowy przetarg na publikacje w trybie *open access* artykułów z fizyki cząstek. Obecnie wyłoniono już „krótką listę” czasopism, mogących liczyć na objęcie systemem finansowania przez SCOAP<sup>3</sup>, na której znalazły się (prawie) wszystkie główne czasopisma publikujące artykuły z fizyki wysokich energii (w sumie 12 tytułów), w tym „Acta Physica Polonica B” wydawane przez Uniwersytet Jagielloński i Polską Akademię Umiejętności. Ostatni etap przetargu odbędzie się w drugiej połowie września 2012. Jak to się dalej potoczy – zobaczymy. Ale sam pomysł, że my – oderwani od rzeczywistości i pogrążeni w swoich sprawach badawcze – możemy wywrzeć nacisk na mocarne wydawnictwa, zmuszając je do dostosowania kosztów publikacji do rzeczywistych nakładów, bardzo mi się podoba.

MICHAŁ PRASZAŁOWICZ

Adres internetowy SCOAP<sup>3</sup>: <http://scoap3.org/>

Lista czasopism wybranych w przetargu:  
<http://scoap3.org/news/news94.html>